Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 44. Kraków-Lwów, dnia 30 października 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi	
w Polsce miesięcznie	1 zł.
„ kwartalnie	2·50 zł.
„ półrocznie	5 zł.
„ rocznie	10 zł.
za granicą rocznie	20 zł.
w Ameryce rocznie	3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.	

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Polski „parlamentaryzm“ i jego „parlamentarzyści“.

Temu nikt zaprzeczyć nie będzie w stanie, że polski parlament, powstały z „wyborów brzeskich“, przestał być tem, co Konstytucja polska pod parlamentem rozumie. Ktoś nazwał teraźniejszy Sejm **„izbą rejestracyjną“**, w której Rząd rejestruje postanowienia przez siebie opracowane, aby przez tę rejestrację nabrały one mocy prawa. I nie jest, a nawet nie może być inaczej. Przecież nie kto inny, tylko sam Sejm urządził sobie „harakiri“, przekreślając **w regulaminie sejmowym** konstytucyjnie posłom przyznane prawa. **Prawo interpelacji poselskiej** istnieje na papierze, faktycznie jednak przestało obowiązywać, bo rząd wogóle na interpelacje nie odpowiada, mów poselskich nie wysłuchuje i na zarzuty nie reaguje, a niema go kto przymusić do wypełnienia tych konstytucyjnych obowiązków. **Prawo posłów do przemawiania w Sejmie** przekreślił nietylko regulamin sejmowy, przewidujący terminowe ograniczenia dla mowców i tak zwane kontygenty, ograniczające swobodę dyskusji, uniemożliwia je także **większość sejmowa (klub B. B. W. R.), którego członkowie wprowadzili do polskiego parlamentu karczemne obyczaje.**

Stróżem praw parlamentu i jego znaczenia **jest prezydjum Sejmu i Senatu.** Wiadomo, że opozycja (z wyjątkiem endeków) nie przyjęła stanowisk w prezydjum Sejmu i Senatu. Uczyniła dobrze, bo przy teraźniejszej przewadze marszałków i wicemarszałków sanacyjnych, rola jej ograniczałaby się **wyłącznie** tylko do **inkasowania 50% dodatku do djet ze** stanowiskiem w prezydjum Sejmu i Senatu związanego. Teraźniejsze prezydjum parlamentu **nie ma ani** woli ani ochoty do troski o autorytet parlamentu. Jemu wystarcza, że parlament „istnieje na papierze“, że zbiera się jak najrzadziej, gdyż samo jest wykonawcą obecnego systemu rządzenia państwem i samo jest zainteresowane, by ten parlament **poza rolą parawanu,** żadnej innej roli nie odegrał. Dzięki temu systemowi polski parlament stał się zbiorowiskiem rozpróżniaczonych ludzi. Jakkolwiek konstytucja przewiduje dla zwyczajnej sesji parlamentu **okres pięciu miesięcy,** to prezydja izb tak umieją porządek pracy układać, że parlament nie odbywa **w** roku więcej niż 30 posiedzeń. Treścią zaś pracy tego parlamentu jest „zarejestrowanie“ budżetu bez **istotnych zmian** i poprawek i **uchwalenie pełnomocnictw** oddających rządowi moc wydawania **ustaw.** O kontroli gospodarki rządowej mowy niema — zastępują ją nieustające parlamentarne wakacje i „praca posłów w terenie“ To też pierwsza lepsza Rada powiatowa w b. Galicji miała większe znaczenie i powagę, niż ma je dzisiejszy parlament.

* * *

Jakkolwiek według konstytucji władza zwierzchnia narodu podzielona jest między trzy organa: **rząd, parlament i sądy,** uwaga opinji publicznej skupia się zazwyczaj na jednym organie, t. j. rządzie, natomiast dwa inne organa: parlament i sądy, na równi odpowiedzialne z rządem za sprawowanie władzy, pozostają w cieniu.

Jednym z krytyków działalności sejmów był p. Piłsudski. W pamięci obywateli pozostaną na długo jego obelgi pod adresem posłów i ów wykrzynik: **„fotel — hotel — serdel“!**

Cel tej roboty dziś widoczny i jasny! **Dziś niema Sejmu i Senatu!** Po tej instytucji pozostały gruzy, zato został: „fotel — hotel — serdel“! Parlament stracił swoje znaczenie, zgubił swoje prawa, nie stracił jednak przywilejów poseł, **zwłaszcza poseł pozostający pod ochroną sanacyjnej większości sejmowej.**

Sanacyjny poseł „większości rządowej“, **którego rola w parlamencie ogranicza się do wstawania i siadania na komendę p. Sławka, albo Radziwiłła, który nie dyskutuje, lecz wysłuchuje rozkazów i niewolniczo je spełnia, obdarzony jest wszystkiemi przywilejami.** Ma on prawną i faktyczną nietykalność **poselską,** nie istniejącą w praktyce dla posłów opozycyjnych, korzysta **z udogodnień komunikacyjnych i bezpłatnego biletu kolejowego,** a nadewszystko za wierne lokajowanie i **próżniaczenie przez większą część roku, Skarb Państwa płaci mu 11.700 zł. rocznie tytułem djet poselskich,** ochranianych przez Dziadosza przed sekwestracjami sądów i komorników. W ten sposób rząd zapewnia sobie wierne lokajowanie kilkuset ludzi, odkomenderowanych do parlamentu i osładza im nieprzyjemności, na jakie narażają się z tego powodu wśród obywateli.

To „przedsiębiorstwo mandatowe“, jakiem stała się funkcja posła czy senatora w parlamencie „brzeskim“, stało się też zarodkiem demoralizacji i spekulacji politycznej, wymierzonej na słabe charaktery dzierżycieli mandatów. Iluż to w Sejmie naszym jest takich, którzy z obawy o utratę dochodów związanych z piastowaniem mandatu poselskiego, handlują swojemi sumieniami i przekonaniami? Iluż to już znalazło się takich „współpracowników rządu“, którzy przywłaszczywszy sobie mandat dany im przez opozycję, pokłonili się sanacji w imię ratowania siebie przed bankructwem czy skutkami wyroku sądowego? Iluż to w Sejmie znajdzie się jeszcze takich, którzy przeróżne wyszukają powody do ratowania egzystencji Sejmu „brzeskiego“, a o jednym najistotniejszym motywie tylko zamilczą, któremu **na imię 11.700 zł. rocznego niezasłużonego dochodu?**

Ale niestety jest inaczej!... „Hotel — fotel — serdel“!

* * *

Niema zgromadzenia chłopskiego, na którem by nie zapadła uchwała, **żądająca rozwiązania obecnego parlamentu i przeprowadzenia nowych, uczciwych, legalnych wyborów.** Niema się czemu dziwić. Masa chłopska jest świadoma roli, jaką dzisiejszy parlament spełnia, nie zapomniała też o „wyborach brzeskich“, które zrodziły ten parlament. Masa chłopska jest także konsekwentna. Jeżeli ten parlament stał się dla niej symbolem służalstwa, dobrze pieniędzmi publicznemi zapłaconego, w takim razie zapytuje ona, **jaką jest rola opozycji w tym parlamencie?** Jeżeli opozycja nie jest w stanie w takim parlamencie swych obowiązków wypełniać, jeżeli rola tej opozycji sprowadza się do roli niemego świadka, przypatrującego się, co większość na komendę wyczynia, jeżeli fakt istnienia opozycji w tym parlamencie ma służyć **do upiększenia parawanu,** za który starannie chowa się dzisiejszy system rządzenia, to nic dziwnego, że **każdy obywatel zadaje sobie pytanie, czy nie byłoby lepiej, aby opozycja** zamiast uczestniczyć **w takim parlamencie, opuściła go i tem krokiem dopomogła rzeszy ludowej do urzeczywistnienia jej żądań rozwiązania tego parlamentu i rozpisania nowych wyborów? W tym też kierunku opowiada się lud uchwałami zgromadzeń, proponującemi posłom opozycyjnym złożenie mandatów.** Parlament z opozycją jest najwygodniejszy dla rządu. Przy takim parlamencie można bowiem wmawiać w Polskę i w świat, że istnieje u nas konstytucyjny porządek i praworządność. Wszak marszałek Świtalski na centymetry wymierzał w protokołach stenograficznych przemówienia posłów opozycyjnych, a usłużne biura gazeciarskie na podstawie tych marszałkowskich pomiarów usiłowały wmawiać, że u nas są stosunki najnormalniejsze w świecie, a dziś wmawiają, że ten parlament wart, aby jeszcze mógł dopełnić kadencyjnych trzech lat swojego żywota. **Sejm brzeski bez opozycji, to kadłubowy potworek, ośmieszający gruntownie całą kłamliwość sanacyjnej polityki.** Posłowie są pełnomocnikami gromady ludowej. Nie są oni związani instrukcjami, to prawda, atoli ilekroć chodzi o poważne zagadnienia, odnowienie wyborów jest koniecznością. Nowe wybory są równoznaczne z odświeżeniem pełnomocnictw i instrukcyj. **Za jakie pół roku Polska stanie wobec zagadnienia wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej. Kto podtrzymuje trwałość kadencji dzisiejszego parlamentu, ten w jego ręce chce złożyć decydowanie w tej niesłychanie doniosłej sprawie. Jakie prawo moralne ma teraźniejszy**

Sąd okręgowy w Krakowie.
Wydział IV Karny.
Dnia 14 października 1932.
IV Pr. 168/32.

Sąd okręgowy Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 42 z 16 października 1932 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 4-tej p. t.: „Grzywny — kary — grzywny“ od słów: „W Starostwie“ do słów: „na rękę jedynce“ albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 K. K.;

2) artykułu zamieszczonego a stronie 4-tej p. t. zaczynającym się od słów: „Specjalny spis ludności“ w całości wraz z tytułem albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 127 K. K.;

3) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej p. t. zaczynającym się od słów: „Gospodarka p.“ w całości wraz z tytułem albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 255 § 1 K. K. w związku z art. 11 § 2 przep. wprow. k. p. k.;

4) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej p. t.: „Włoskie stosunki prasowe a sanacyjne stosunki prasowe“ od słów: „Jest w Europie“ do słów: „nie można pisać“ albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 K. K.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści nowyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“ i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skofiskowanego druku ma być zniszczony.

Dr. Hubl w. r., Przewodn. Wiceprezes Sądu okręgowego. **Kobylarz** w. r., Protok.

Sejm i Senat zamieniać się w „Zgromadzenie Narodowe" dla dokonania wyboru Prezydenta?

Przestańmy już raz łudzić Polskę i świat, że mamy parlament pełnoprawny, przestańmy wmawiać w siebie i w świat, że ten parlament w stosunku do rządu ma jakieś znaczenie i że opozycja jest w stanie spełnić w nim swoje zadanie.

DR. JÓZEF PUTEK.

żadnego występku w tym artykule. Artykuł ten był również zamieszczony w „Piaście" w Nr. 40 i również władze powołane do wykonywania cenzury pisma, nie dopatrzyły się w tym artykule znamion przestępstwa. Dopiero Sącz zakasował i Cieszyn i Kraków.

Niewiadomo na czem polega brak nazwiska nakładcy, skoro obok nazwy drukarni wyraźnie jest napisane: „Nakład własny". Logicznie z tego wynika, że nakładcą jest właśnie owa drukarnia szczegółowo określona.

Dr. Paulin Hyży, adwokat.

—oOo—

Preliminarz budżetowy przewiduje 361 mil. deficytu.

Ogłoszono globalne cyfry preliminarza budżetowego. Wynoszą one po stronie dochodów 2 miljardy 88 miljnów zł., a po stronie rozchodów 2 miljardy 449 miljnów złotych.

Powstały deficyt w sumie 361 miljonów złotych ma być pokryty z rezerw skarbowych. Odpowiedzialność za ów deficyt ma wziąć na siebie aktualna większość sejmowa (BB.).

Dlatego też zapewne w posiedzeniu Rady Ministrów uczestniczyli poza członkami rządu pp. marsz. Świtalski, wicemarsz. Car, prezes Klubu BB. płk. Sławek i pos. Miedziński, który jest od lat trzech generalnym referentem budżetu.

—oSo—

Interes „drożdżowy".

Wiceminister Starzyński przeciw Olpińskiemu.

W poniedziałek na wokandzie sądu grodzkiego w Warszawie znalazła się sprawa **Henryka Przewłockiego i Stefana Olpińskiego**, oskarżonych przez **wiceministra Starzyńskiego** o oszczerstwo. Oto Olpiński zarzucał w prasie p. Starzyńskiemu, że dlatego ministerstwo skarbu nie chce udzielić H. Przewłockiemu, właścicielowi folwarku w Siedlcach, koncesji na fabrykę drożdży, ponieważ „**p. Starzyński pobiera od kartelu drożdżowników pensję miesięczną w wysokości 20.000 złotych, z czego zdążył już ulokować w bankach miljon złotych**". Prasa prorządowa warszawska, w związku z procesem, usiłuje przedstawić Olpińskiego, jako szpiega, fałszerza, kalumnjatora i t. d., zarzucając mu, że organizował akcję prasową przeciw wiceministrowi Starzyńskiemu.

—oSo—

Dębicki bebesyn.

Burmistrzem w Dębicy jest profesor gimnazjalny **dr. Nagawiecki**, b. prezes Be-Be na powiat ropczycki. Na licznem zebraniu delegatów kas w Dębicy, na którem dokonano fuzji tych kas, pan burmistrz agitował w ten sposób za swoją dostojną osobą, że namawiał chłopów, by zawsze jego popierali, albowiem jego dziadek brał udział w rabacji w roku 1846 i własnoręcznie zabił widłami hrabiego Reya z Przyborowia. (Zamordowany w roku 1846 hr. Rey, był dziadkiem hr. Mikołaja Reya, b. posła z „Piasta", zasłużonego działacza ludowego. — Przyp. Red.).

Gorący zwolennik metod Szeli w obozie B. B. W. R. — i temu niema się co dziwić.

A zatem panowie z Be-Be, uwaga!

—oSo—

Wyraźnie.

O głośnej sprawie p. Wyrostka socjalistyczny „**Robotnik**" pisze:

„1) p. sen. BBWR. dr. Wyrostek miał być opłacany sowicie przez ks. Pszczyńskiego za interwencję w min. skarbu na rzecz obniżenia wymiaru podatków z dóbr ks. Pszczyńskiego;

2) p. sen. BBWR. dr. Wyrostek wziął na siebie ponadto pośrednictwo w sprawie sprzedaży nieruchomości ks. Pszczyńskiego rządowi polskiemu;

3) ks. Pszczyński zaangażował p. sen. BBWR. dra Wyrostka nie jako fachowca (funkcje tego rodzaju nie wchodzą w zakres pojęcia „obrony prawnej"), ale, jako „osobistość polityczna".

To jest przynajmniej powiedziane wyraźnie.

—oSo—

—oOo—

Masowe aresztowania ludowców w powiatach Małopolski.

I tak aresztowano:

Powiat Chrzanów: absolwent U. J. **Witaszek Jan** i **Ślusarczyk** z Ciężkowic, **Marjan Godyń** z Czerny.

Powiat Wadowice: Dr. Józef Putek, b. poseł, wiceprezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Ludowego, **Piotr Garlacz** z gminy Łęcze, **Stanisław Świadek** z Zygodowic.

Powiat Kraków: p. **Antoni Woźnicki**, student Uniwersytetu, **Franciszek Wójcik**, b. minister i b. poseł, honorowy prezes krakowskiego zarządu pow. Stronnictwa Ludowego, członek rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, p. **Piotr Wyroba** z Liszek, prezes krakowskiego zarządu Stronnictwa Ludowego, **Tomasz Ciastoń** z Zabawy i **Cygan Stefan** z Pleszowa.

Powiat Dąbrowa: prezes zarządu pow. Stron. Lud. **Jan Bania** ze Swarzowa, **Jan Mikuła** z Kupienina, **Emil Stankiewicz** z Radwana, **Jan Banaś** z Nieczajnej, **Józef Bartoń** z Nieczajnej, **Stanisław Klimczak** ze Słupca, **Kurpaska** z Zalipia, **Mastalerz**.

Powiat Mielec: adwokat **dr. Murkociński** z Radomyśla Wielkiego, inżynier **Gesing** ze Schönanger, **Franciszek Maj** z Wadowic Dolnych, **Bator**, **Walenty Błach** z Podleszan.

Powiat Bochnia: Edward Czubek, słuchacz praw z Baczkowa.

Powiat Brzesko: Trepa z Lewniowej, **Myszka** z Biesiadek, **Bodura**, wójt z Dołów, **Cięciwa**, zastępca wójta z Dołów.

Powiat Sanok: Stankiewicz z Posady Jaćmierskiej i **Sokołowski** z Nadolan.

Powiat Przemyśl: Legenc Józef z Chyżyny, **Michał Głowacz** z Żurawicy, **Blicharczyk** ze Zrotowic.

Powiat Myślenice: Franciszek Syrek, wiceburmistrz z Myślenic.

W okręgu sądu **grodzkiego dobczyckiego** aresztowano **kilkunastu gospodarzy, liczne aresztowania miały miejsce w powiecie tarnowskim, pilzneńskim, ropczyckim.**

* * *

Z Limanowskiego.

W związku z akcją strajkową, w dniu 20 października policja państwowa przeprowadziła rewizje u działaczy ludowych, a to u prezesa Zarządu pow. p. **Józefa Mamaka** w Sowlinach, u p. **Gawrona**, u p. **Skrzekuta** w Łososinie Górnej, u p. **Rysia** i wielu innych.

Dnia 21 października b. r. został aresztowany znany działacz ludowy we Mszańskiem p. **J. Dziętło**. Aresztowanych odstawiono do więzień sądowych w Nowym Sączu.

—oOo—

Dnia 14 października br. policja nowosądecka zakwestjonowała z polecenia starosty nowosądeckiego Dr. Macieja Łacha u mnie w kancelarji adwokackiej ulotki pareset sztuk pod powyższym tytułem. Na żądanie doręczenia mi postanowienia Sądu do 48 godzin, otrzymałem w dniu 15 b. m. postanowienie Sądu grodzkiego w Nowym Sączu (sędzia Dr. Burnagiel) do Ksp. 613/32 zatwierdzające te rewizję jednak bez zatwierdzenia KONFISKATY. Równocześnie w tym samym dniu jakie 2 godziny później doręczono mi decyzję starosty powiatowego nowosądeckiego z podpisem Dr. Łacha do L. B. II. 96/32 tej treści, że na zasadzie § 487 dawnego kodeksu post. karnego (austr.) zarządza się konfiskatę ulotki (druku) pod powyższym tytułem, wydrukowanej przez Drukarnię Tow. Domu Narod. w Cieszynie z powodu niewymienienia na tej ulotce (druku) obok miejsca druku, nazwiska nakładcy, stosownie do postanowień § 9 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6 ex 1863 oraz, że treść ulotki (druku) zawiera znamiona przestępstwa z art. 170 K. K. rozp. Prezydenta R. P. z 11 lipca 1932 Dz. U. R. P. Nr. 60 poz. 571, gdyż autor publicznie ogłasza nieprawdziwe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny. Nadmieniam, że artykuł pod tytułem „Dlaczego chłopi strajkują", był drukowany w „Chłopskim Sztandarze" Nr. 22 z dnia 22-go września br., a cenzura w Cieszynie (gdzie drukowany jest „Sztandar") nie dopatrzyła się znamion

Co piszą inni?

Gorzej niż podczas wojny.

„Naprzód“ z dnia 28 października b. r. pisze:

„Nędza wojenna! Samo jej wspomnienie budzi grozę. Czyż może być jeszcze gorzej?

— Tak! — mówi przemysł cukrowniczy.

— Tak! — oświadczają urzędowe „Wiadomości Statystyczne“, na podstawie oficjalnych danych statystycznych.

— Tak! — muszą za niemi powtórzyć głodujące masy. — **W siódmym roku sanacyjnej ery.**

Ogłoszono już sprawozdanie z kampanji cukrowej za rok 1931/32. Okazuje się, że sprzedano dla konsumcji wewnętrznej w okresie od 1 października 1931 do 1 października 1932 — **298.452 tonn.**

Na przeszło 32 miljony ludzi!

Rozliczenie wykazuje 9 kg. na głowę rocznie, czyli 75 dkg. miesięcznie.

Może ktoś ma jeszcze schowaną na pamiątkę z wojny światowej — kartkę na cukier?

Niech ją obejrzy i przeczyta: 1 kg. miesięcznie!

Dziś w dwanaście lat po wojnie, w siódmym roku błogosławionej ery sanacyjnej kilogram cukru na miesiąc staje się niedoścignionym ideałem.

We wrześniu b. r. cukrownie wysłały na rynek tylko 17.853 tonn:

55 dkg. na głowę!

... w czasie wojny dostawaliśmy po kilogramie!

Po kilogamie do użytku gospodarstwa domowego. Na inne cele, na wyroby przemysłu cukierniczego i dla celów technicznych wydawano cukier osobno. Ponadto był jeszcze do nabycia cukier w pasku. Konsumcja ogólna była zatem nieco wyższa: przynajmniej 1 kg. 10 dkg.

Dziś akurat połowa z tego: 55 dkg.!...

Wieś i robotnik prawie dziś cukru nie widzą...

...Dzieciom na kresach opowiadają starzy legendy o białych słodkich kostkach.

...40% produkcji — 200.000 tonn — wywieziono w ostatnim roku za granicę! Dla interesu ogólnego. Dla podtrzymania bilansu.

Jakżeż dziwnie ten interes „ogólny“ splata się z interesem kilkudziesięciu właścicieli cukrowni. Z 20-procentowemi dywidendami!

Corocznie wydzielają mniejsze porcje: **w roku 1929 sprzedali na rynku krajowym 361 tys. tonn w r. 1930 — 348, w r. 1931 — 320, w kampanji 1931/32 — 298.**

Systematyczna blokada głodowa!

I są w Polsce ludzie, u których wspomnienie wojny budzi grozę...

...a przecież podczas wojny dostawaliśmy po kilogramie cukru...

—oSo—

KLUB BB. „ZAINTERESOWAŁ SIĘ“ WRESZCIE SENATOREM WYROSTKIEM.

Sprawa sanacyjnego senatora Wyrostka, który za prowizję podjął się interwencji w ministerstwie skarbu o obniżenie podatków księcia Pszczyńskiego, będzie rozważana przez klub BB.

BRZEGOSKI.

Nasza dola.

Pochylił - ci nas, bracie, zły los i dola, czarna dola.
przygniótł nam bary, wzrok przyćmił, wszystko
[zinaczył nawspak —
ponad jesienne, mgłą owiane pola
ból nasz się smuży: krwawo ranny ptak...

Połóż mi rękę na piersi, tak, mocno,
bo ją szał gniewu jak piorun rozewrze,
bo w krzyk uderzę, co klnie, a nie żebrze
głaz zimny przysuń do płonącej twarzy,
bo wołał będę, — a ból moc rozjarzy,
i Bóg Czyn ześle, co świat zmieni, docna!...
Ucisz słowem braterskiem serce, jak młot tętniące
i wywiedź mię, — na pola, w dobroć, w miłość:
[w Słońce...

Do Ciebie, Stwórco, wznosim w tej doli suplikę,
do Ciebie, co najświętszą masz nad dniami straże:
napełnij kłosy, mimo trud nasz, nikłe,
roztocz Jasność źrenicom jak tęcza ogromną —
byśmy kos nie sięgali, gdy nie będzie co kosić,
byśmy cep nie imali, kiedy żniwa puste —
daj dobre, miłujące słowo, miast pomst, ustom,
gdy nie będzie czas słuchać nam, a innym prosić —
bośmy jednego dziś i zawsze pomni:
Włodarze my, choć w jarzmie, włodarze, włodarze!

Żebyś obywatelu pamiętał sanację!

Na działaczy politycznych i społecznych w Makowskiem sypią się kary, jak deszcz z cebra.

Za przemówienia i obecność na rzekomo nielegalnem zebraniu, ukarano grzywnami p. **Wincentego Zajdę 100 zł., p. Ant. Kosmana 100 zł., p. Wład. Piątka z Żarnówki 200 zł., p. Ant. Karcza** (z Grzechyni) **300 zł.,** oraz **p. Stanisława Jopka z Białki 300 zł.** Ponadto za obecność na zebraniu, t. j. w dniu 12 września ukarano **około 100 obywateli** grzywną po 5 zł. To wszystko jednak tut. obywateli nie odstraszy od walki o praworządność i sprawiedliwość w Polsce. Wincenty Zajda.

—oSo—

Wiece Witosa.

W „Ziemi Przemyskiej“ czytamy:

„W kraju odbywają się wielkie przemiany. W Małopolsce, a częściowo i w Kongresówce wiele rozgłosu wywołały **olbrzymie wiece ludowców z Witosem na czele.** Wszędzie, gdzie na wiecu ma być Witos, ciągnęły wielotysięczne tłumy.

Dziś wszyscy we wsi, gdzie się odbył wiec Witosa, w chatach, na plebanji i we dworze, mówią tylko o wiecu Witosa.

Co o tych wiecach sądzić trzeba? Są one zasadniczo **bardzo pożyteczne.** Lud przestał się lękać straszaków i sanacji, **poczuł się na sile i na znaczeniu.**

Chłop rozprostował grzbiet, nie boi się i wie, że gdy pójdzie solidarnie, to zwycięży — to zdobędzie swoje prawa i znaczenie.

Dlatego, wszyscy życzymy tej pracy powodzenia“.

—oSo—

Ciekawa sprawa.

W zeszłym roku, na drzwiach Sekretarjatu Stronnictwa Ludowego w Żołudku, pow. Szczuczyn k. Lidy, wywieszono zawiadomienie, iż w Sekretarjacie można nabyć gazetę „Zielony Sztandar“, w której jest opis „o bandyckim napadzie jedynki na posłów ludowych“. Chodziło o znany napad bojówki sanacyjnej na posłów dra Wronę i posła Paca, dokonany w Grójcu pod Sierpcem, w czasie wyborów uzupełniających w okręgu płockim.

Za wywieszenie powyższego napisu pociągnięto do odpowiedzialności karnej ówczesnego kierownika Sekretarjatu p. Michała Dubrownika. Odbyła się rozprawa karna, na której Sąd Grodzki w Szczuczynie odrzucił świadków, zgłoszonych na przeprowadzenie dowodu prawdy przez oskarżonego, natomiast sprawę Sąd odroczył ze względów formalnych.

Zaznaczyć należy, iż trudno będzie oskarżycielom uzasadnić cechy przestępstwa wogóle, a szczególnie z art. 263 w wywieszeniu powyższego napisu.

—oSo—

Praktyki pocztowe!

Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie do wiadomości!

List polecony do naszej Redakcji nadany w Radymnie w dniu 15 b. m. nadszedł do urzędu pocztowego Kraków 1 w dniu 16 b. m., został nam doręczony dnia... 18 b. m. Więc z ul. Wielopole na Mały Rynek niesiono go około **48 godzin.**

List polecony do naszej Redakcji nadany w Radymnie 21 b. m. nadszedł do urzędu pocztowego Kraków 1 w dniu 21 b. m., został nam doręczony dnia... 24 b. m. Więc znów niesiono go z Wielopola na Mały Rynek (około 400 metrów!) **60 godzin! Czyż to nie SKANDAL?!**

—oOo—

Konfiskaty „Piasta“.

Od szeregu miesięcy każdy numer „Piasta“ ulega konfiskacie. Żeby czytelnicy nasi mogli dowiedzieć się, co było treścią skonfiskowanych artykułów, względnie pewnych ustępów w artykułach, wnosimy opozycję przeciwko konfiskatom, by przez to doprowadzić do jawnych rozpraw w sądzie.

—oSo—

Aresztowania wśród członków Stronnictwa Narodowego.

Na terenie województwa pomorskiego władza policyjne przeprowadziły szereg rewizyj wśród członków Stronnictwa Narodowego. Aresztowano sekretarza Stron. Narod. w Toruniu, b. posła Sołtysiaka, redaktora Piszcza i red. Madejskiego.

——000——

Polityczny zabobon.

Fala dziwnego zabobonu zalewa Niemcy. W miastach niemieckich prosperuje **prasa magiczna,** przystrojona sensacyjnemi tytułami, znakami, rysunkami i wogóle astrologją. Każdy kiosk gazetowy posiada zawsze wielki zapas takich gazet i kupują je czytelnicy z różnych stanów i zawodów.

Prócz tego po Niemczech snuje się wielu magów, wróżbiarzy, cudotwórców i astrologów i dziwne historje tych ludzi wydobył na wierzch niedawny, słynny proces braci Sklarków. Nawet politycy i to wybitni radzą się nieraz takich wróżbitów i wierzą w skuteczność ich rad.

Niedawno odbył się w **Erfurcie** zjazd astrologów. Kongres liczył kilkuset czynnych uczestników. W rezultacie obrad założono „centralny związek astrologów“ i uznano astrologję za naukę poważną.

To jednak trzeba stwierdzić, że istnieje w astrologji dział horoskopji politycznej, często omawiany w gazetach, które przepełnione są przepowiedniami i sentencjami o aktualnej polityce, o przyszłości narodów i państw, szerzone celowo i przez jakąś tajną organizację dla dodania ducha jednym a odebrania odwagi drugim. Niejeden wypadek w Niemczech tłumaczą nam te horoskopy.

Na przykład **„Deutschland Zukunft“** (Przyszłość Niemiec) zastanawia się z powagą i namaszczeniem nad tem, czy Hohenzollernowie wrócą na tron i składając horoskop dla następcy tronu tak pisze:

„Jest rzeczą interesującą, że w horoskopie Słońce, Saturn i Neptun stoją na tem samem miejscu w znaku Byka, w którym mieszczą się Wenera i Mars w horoskopie Adolfa Hitlera. Obie te planety w horoskopie kronprinza Uran oświetla pomyślnie. Dlatego obaj ci mężowie rozumieją się wzajemnie i nie wydaje się nam wykluczonem, że w dziejach nastąpi era związku w toku życia obu tych osobistości“.

Mniej więcej widzimy, do czego prowadzą astrologowie. Podobnie celowo pisze o Papenie „der Seher“, a inne gazety o Hindenburgu, Schleicherze i różnych generałach i politykach.

Na uwagę zasługuje to, co pisze „Neues Deutschland“ (Nowe Niemcy) o Schleicherze:

„Jak Napoleon I albo feldmarszałek Hindenburg, tak też generał-leutnant von Schleicher ma korzystny aspekt między planetą wojny i wojska Marsem a planeta rewolucji Uranem. To oznacza wielkie wojskowe talenty w łączności z duchem narodowego reformatora“.

Wśród tych elokubracji snują się liczne przepowiednie tyczące się Polski, Rosji, Francji, Anglji i innych państw, w których przesuwają się przed naszą wyobraźnią różne kombinacje, zawsze pomyślne w stosunku do Niemiec.

Taką fachową astrologję Niemcy nie uważają za brednie. To dziwne, że Niemcy, którzy się uważają za naród wysoce kulturalny, gardzą Słowianami, jako rasą niższą, ciemną i zabobonną, wszędzie wywyższają się i chełpią, — a przecież wśród nich te brednie szerzą się w sposób bardzo charakterystyczny i ulegają im nietylko sfery niższe, ale również najwyższe, czołowe. Uważny obserwator może się tu i tam dopatrzyć intrygi, ale na ogół można powiedzieć, że naród niemiecki opanował bez żartu szał zabobonu, coś w rodzaju specjalnej, niemieckiej ślepoty umysłu.

Jest to próbka, w jaki sposób robi się wielkich ludzi i zdradziecką politykę.

Temu obłędowi nie jest obcą Anglja. Dowodzi tego następujący, autentyczny wypadek:

W górach Harc, pokrytych jeszcze ciemnemi borami wznosi się szczyt Brocken. Jest to góra słynna tak samo, jak nasza Łysa Góra. Niemcy głoszą, że na tej górze czarownice odbywają swe niesamowite zebrania, zwłaszcza w nocy z 17 na 18 czerwca i czarna magia mówi, że stare pisma niemieckie pouczają, że w taką noc można przemienić kozła w młodzieńca, byle w obecności czystej, niewinnej panny.

Otóż tego roku 1932 wieczorem dnia 17 czerwca Anglik Mr. Price w smokingu z gwarantowaną dziewicą, panną Ortą Bohn, uroczą blondynką z Wrocławia, prowadząc na białym sznurze dziewiczego kozła, zjawili się na górze Brocken i według przepisu zapalili magiczny stos i kadzidło.

Dziewica, zachowując wszystkie przepisy namaściła kozła, oblała go winem i przykryła białem płótnem. Potem Anglik wypowiedział potrzebne formuły, wykonał wszystko, co potrzeba, zdjął płótno, ale przed nim, jak przedtem, stał niespokojny kozioł bez zmiany.

Tak cywilizowany Anglik i cywilizowana Niemka uczcili magję a trudno tę historję, w całej pełni prawdziwie, uważać za próbę albo za chęć uzyskania dowodu, że magja jest brednią. Sk.

——000——

Prezes Strzelca i prezes B. B. fałszerzem testamentu.

Jest już tak w świecie, że gdzie są szczupaki tam są i płotki, gdzie są kundle, tam i pieski i ot tak jakoś się złożyło, że po zdemaskowaniu wielkich **Wyrostków, Paschalskich, Loewenherzów,** demaskujemy u siebie **miejscowego prezesa Strzelca i B. B. niejakiego Gembarę Michała** z przydomkiem „pan".

Pan ten ongiś endek, potem monarchista, a od maja pamiętnego roku Bebek, wielka figura w powiatowej sanacji, wpadł na pomysł, aby wykorzystać dobrą konjunkturę i wzbogacić się kosztem swego rodzonego brata i **nie mniej ni więcej tylko sfałszował testament swej własnej matki.** Sprawa wyszła na jaw dopiero przy t. zw. spisie, no i **wielki „strzelec" ma wielki kłopot, bo go rodzony brat zaskarżył do sądu,** gdzie tym razem zdaje się, że wsiąknie, bo **pan ten miał i dawniej sprawę o defraudację kółkowych pieniędzy.** Już to sanacja ma w naszej gminie samo dobrane towarzystwo.

Prezes strzelca fałszerz testamentu i defraudant pieniędzy kółkowych, trzęsie gminą razem z pisarzem także Gembarą i doprowadzili do tego, że obecnie ani djabeł nie wyzna się na kontroli. Tenże sam pisarz, także mocny sanator, jako kierownik sklepu kółkowego, ongiś za czasów partyjnictwa najbogatszy w powiecie, doprowadził do tego, że sklep bankrutuje, a inny znów sanator Marmura, z fachu kowal, którego ksiądz aż z ambony zachęca do picia i grania w karty, jako prezes Kółka rolniczego, tak zesanował to kółko, że się rozlazło. Ot i cała trójka B. B. w Czernichowie. **Nie zazdrościmy.** Piękne towarzystwo!

Partyjnik.

—oOo—

Tyrańska metoda!

Metoda wychowania za pomocą strachu!

P. Grażyński, wojewoda śląski, jest nietylko administratorem rządowym, ale chce być i wychowawcą. Wydał przeto instrukcję do nauczycielstwa województwa śląskiego w sprawie zakazu stosowania w szkołach kar cielesnych.

W tej instrukcji powołuje się p. Grażyński na sławnego średniowiecznego uczonego Erazma z Roterdamu i takie przytacza z jego dzieł **zdanie:**

„Trzymać obywateli w karbach zapomocą strachu — to rzecz tyrańska, natomiast **utrzymanie powszechnego ładu** przy pomocy **łaskawości, taktu i rozumu,** to dopiero rzecz **królewska".**

Na udowodnienie zaś, że taka metoda wychowania zapomocą strachu i trzymania obywateli w karbach jest zgubną dla społeczeństwa, przytacza p. Grażyński dalej słowa sławnej wychowawczyni Matki Darowskiej.

A ta głosiła, że **„najnikczemniejszym bodźcem lub hamulcem czynów człowieka jest strach, bo on upadla,** obniża charaktery, **prowadzi do fałszu,** do podstępów, do pochlebstw, **a nawet niekiedy do zdrady".**

Ponieważ, jak zauważa warszawski dziennik **„ABC", polityka jest także wychowaniem narodu** w dłuższym czasie, czemże więc jest **metoda bata,** stosowana w dzisiejszej polityce sanacyjnej?

Określił ją **wielki sanator,** wojewoda śląski p. Grażyński i nazwał: **„tyrańską metodą".**

—oOo—

Kartele nie chcą, a rząd nie może.

„Rządowa" walka z kartelami jak już pisaliśmy, **skończyła się bardzo szybko i niesławnie — a obecnie prasa wyraża się prawie identycznie o tej „wojnie":**

Warszawski „Robotnik" pisze:

W latach dobrej konjunktury ta polityka kartelowo-monopolowa trzymała się jakoś w cieniu „radosnej twórczości". Ale w okresie ciężkiego kryzysu, kiedy budżet Państwa wykazuje coraz większy deficyt, polityka ta załamuje się z hukiem i trzaskiem. **Monopole przynoszą coraz mniejszy dochód,** a wobec karteli Rząd jest bezsilny. **Rząd może nawet chce obniżyć ceny artykułów kartelowych.** — Przypuszczamy, że chce. Toć obiecywał tylokrotnie urzędnikom państwowym **i robotnikom, że za obniżkami płac podążą obniżki cen.** Nie wątpimy, że Rząd chętnie popisałby się przed masami pracującemi, jako **pogromca cen i tryumfator.**

Ale rząd jest bezsilny. **Sanacja jest bezsilna. Kartele tak ją oplątały, że nie wydostanie się z ich uścisków.** Mamy tu na myśli nie zależność gospodarczą, od której można się uwolnić.

To też kartele są pewne siebie. Nie podoba się wam nasza polityka? — pytają one szyderczo — to niech Rząd nas rozwiąże. A wiedzą, że Rząd tego nie uczyni, bo nie może.

Otóż niech Rząd zawiesi na jaki czas cenzurę, a dostarczymy organowi pułkownikowskiemu materjału dyskusyjnego, aż mu... oko zbieleje.

—OOO—

Redaktor „Robotnika" w więzieniu.

Aresztowano redaktora odpowiedzialnego „Robotnika" p. Stefanowskiego, któremu przed kilku dniami Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok na 6 miesięcy więzienia za obrazę sędziego Demanta.

—oOo—

Szał prasy sanacyjnej!

W obawie przed odpowiedzialnością.

Kto czyta obecnie prasę t. zw. sanacyjną, ten mimowoli wyczuwa tam od jakiegoś momentu pewne **zdenerwowanie, które przebija się z wypisanych tamże artykułów.** My, którzy żyjemy tu na dole i patrzymy na obecne życie w Polsce, nie przez sanacyjne okulary, ale przeżywamy go w całej jego grozie, wiemy co oznacza to zdenerwowanie i dlatego twierdzimy, że nic już sanacji nie pomoże; ani tupet choćby największy, ani żadne mydlenie oczu różnemi sukcesami w Wierzchosławicach, dożynkami w N. Sączu, czy świętami młodej wsi w Krakowie. Dziwimy się tylko, iż tam u góry są jeszcze tak naiwni, iż myślą, że społeczeństwo to naprawdę dzieci, którym wystarczy pokazać jakąś lalkę przebraną za chłopa czy górala w Krakowie, kukłę w Nowym Sączu, a Bojkę i Sanojcę w Wierzchosławicach, a już się uspokoi i do sanacji modlić się będzie.

Ostatnio sanacja razem z t. zw. konserwą, tymi co to zawsze i wszędzie głoszą „przy tobie Panie stoimy", z jakąś furją i zaciętością zaczyna atakować ludowców, w szczególności prezesa Witosa za rzekome buntowanie społeczeństwa i systematycznie straszy miasta przed widmem rządu Witosa, który nieuchronnie jednak przyjść musi. Każde przemówienie prezesa do dziesiątek tysięcy zebranych obywateli jest przedstawione jako buntowanie, mimo tego, iż są to tylko masowe protesty w ramach obowiązującego prawa przeciwko temu, czego jesteśmy świadkami. Prawdą jest, iż kto sam parę lat temu robił bunt, ten się ciągle buntu obawia, jednak możemy zapewnić tych panów, podszytych strachem przed sprawiedliwością, iż narazie mogą spać spokojnie, bo nie bunt, ale samo życie zmiecie ich z powierzchni Polski tak, iż tylko legenda i poprawiona historja o nich pozostanie. Wola ludzi silniejszą będzie od woli jednostki, a interes Państwa jest tam, gdzie interes ludu. Niech więc ci, co piszą dziś o buntownikach, przeczytają sobie dobrze historję Polski, ale bez poprawek, a przekonają się, że Polska już miała buntowników, ale nie z grona ludu ale właśnie z grona tych, którzy po buncie o rzekomy bunt drugich posądzają i niech zapamiętają sobie dobrze, że wprawdzie był Brześć nad Bugiem, ale jest Bóg nad Polską i że prawo zawsze w końcu tryumfuje nad złem.

A. Pasicki.

—oOo—

WYKRYCIE FABRYKI FAŁSZYWYCH MONET.

Policja śląska wpadła na trop fałszerzy monet w **Olbromiu** koło Olkusza. U fałszerzy znaleziono kilkaset sztuk podrobionych monet srebrnych 10, 5 i 2-złotowych, oraz 5-markowych niemieckich, jak również przyrządy, służące do fabrykacji fałszywych monet.

Pobożne życzenia B. B. W. R.

(Autentyczne).

Jadąc niedawno pociągiem, **stałem się mimowolnym** świadkiem rozmowy **między dwoma posłami z klubu B. B. W. R., którą to rozmowę** dosłownie przytaczam.

— Serwus Włodziu. Skąd powracasz?

— **E, miałem na wsi zgromadzenie.**

— No?

— Niech djabli wezmą tych chłopów razem z Bojką. Na zebranie mimo agitacji **przyszło wszystkiego 16 ludzi, w tem ośmiu agitatorów i tak nie dali mi dokończyć referatu o kryzysie światowym,** o którym przecie mamy tylko **wedle rozkazu mówić.** Musiałem zgromadzenie prędko opuścić, bo dom, w którym miałem to zgromadzenie, zaczęli otaczać chłopi ludowcy. Źle jest. A ty?

— **Ja byłem w mieście K. na zebraniu miejscowej inteligencji i urzędników.**

— **No?**

— Zebranych **cała sala.** Wszyscy urzędnicy, którzy dostali zaproszenia, stawili się, **ale wierz mi, że wolałbym, aby mi jeden był nie przyszedł.**

— Dlaczego?

— Żebyś Ty był widział ich ironiczne miny w czasie mego przemówienia, to dopiero byś poznał co o nich sądzić. Do dyskusji zapisał się jeden jedyny **mowca i wśród głębokiej ciszy odezwał się.** Dziękujemy B. B. W. R. za to, iż wedle referatu **pana posła jest u nas świetnie,** prosimy tylko, aby było jeszcze troszeczkę lepiej. Na tem skończył, a cała sala aż huczała od brawa. Mówię Ci, że mię djabli brali, ale mam zapisane nazwisko tego mowcy.

— Jak teraz zdawać raport o sytuacji — pyta pierwszy poseł?

— Trzeba mówić, że wszystko dobrze, tylko, że chłopi żądają Bojkę. Niech psiakrew je i pije co nawarzył. A co będzie dalej? Wszak przy nadchodzących wyborach klapa.

— E, naiwnyś, albo nie znasz naszego programu. A od czegóż spryt, przynęta i strach. Do wyborów porobimy tyle partyj, że się na nich ani djabeł nie wyzna. Przed wyborami spowodujemy dla chłopa chwilową obniżkę wszystkiego i koniec, bo to najlepsza przynęta. Dla opornych metody z roku 1930 tylko w srozszym wydaniu.

— A inteligencja i urzędnicy?

— Z temi jeszcze mniej kłopotu. Kler siedzi cicho, bo czeka na ustawę do roku 1934. Urzędnikom obiecywać się będzie 13 pensje i jakieś dodatki, oraz ogłosi się, że z powodu reorganizacji całej administracji będą poczynione pewne przesunięcia personalne i że wszyscy urzędnicy, którzy przed czasem zostali zwolnieni, będą mogli ponownie wnieść podanie o przyjęcie do służby. Czy wyobrażasz sobie **co to nastąpi?**

Z jednej strony strach tych, którzy mają posady, a z drugiej nadzieja zredukowanych, no i w konkluzji głosowanie wszystkich za nami.

— A co potem?

— O potem się nie mówi, bo i na to rada się znajdzie, mając już wszystko w garści, a przywódców opozycji we więzieniu na mocy wyroku brzeskiego.

Tylko o tem nikomu, bo to tajemnica.

W tym momencie zbliżała się stacja, na której wysiadałem, więc wstawszy, bo udawałem śpiącego, ukłoniłem się panom posłom z B. B. i powiedziawszy im na odchodnem komplement centralnej figury: fajdany — wysiadłem.

Gdy pociąg ruszał, słyszałem jak jeden z tych panów pytał się konduktora: kto to wysiadł?

— Były poseł Pasicki — brzmiała odpowiedź.

—oOo—

Pochwalił się niefortunnie!

Ciekawy incydent zaszedł na sali sądowej przed Sądem Okręgowym jako odwoławczym w dniu 14 bm. Sąd grodzki w Limanowej do IV. Kg. 131/32 zasądził niejakiego Franciszka Pyrcia z Łososiny Górnej Nr. 34 za przekroczenie z § 460 u. k. (kradzież) na 7 dni aresztu za rzekome ukradzenie przez tegoż na szkodę Mieczysława Wietrznego portfelu z 60 zł. Na skutek apelacji Pyrcia od tego wyroku po przeprowadzeniu rozprawy odwoławczej, z braku dowodów, zupełnie zgodnie ze stanem faktycznym Sąd odwoławczy uchylił wyrok I. instancji i Pyrcia uniewinnił.

Zaraz po ogłoszeniu wyroku Pyrć **dobrodusznie wobec sądu i prokuratora oświadczył, że należy do „Strzelca".** Spotkał się oczywiście z powszechnym śmiechem na sali i skonfundowany wyszedł ze sali. Widocznie nieboraka pewne osobniki fałszywie poinformowały, że należenie do „Strzelca" może mieć wpływ i nawet zapewnić bezkarność przy kradzieżach, bitkach i awanturach, jakie często wyprawiają „strzelcy".

Wszystkie Koła Stronnictwa Ludowego współzawodniczą w miesiącu październiku i listopadzie w ilości zjednanych nowych czytelników „PIASTA".

Wiadomości ze świata.

Przegląd ostatnich wydarzeń.

Niemcy występują coraz otwarciej i z każdym dniem coraz mniej liczą się z traktatami, ugodami i prawem międzynarodowem.

ATAK NA WERSAL.

Obecnie przygotowują skoncentrowany i energiczny atak na traktat wersalski. W tym celu przyjechał do Berlina **lord Rothermere**, władca prasowy, znany już oddawna pogromca traktatu wersalskiego i wróg Polski.

Ten naturalizowany semita w Anglji, właściciel wielu światowych gazet, mających razem około 6 miljonów czytelników, głosi, że w Berlinie zaznajomi się na miejscu z sytuacją wewnętrzną i zewnętrzną Niemiec i takie studjum ułatwi mu kampanję prasową na ich korzyść.

ANGLJA BRONI LIGI NARODÓW.

Na śniadaniu w lokalu „Labour Party" (Partja pracy) w Londynie, premjer **Mac Donald** wygłosił wielką mowę polityczną. Według niego należy dążyć do porozumienia z Niemcami, ale równocześnie musi się bronić Ligi Narodów, jako organizacji niezbędnej w świecie. Dlatego dąży do konferencji z Niemcami i za kilka dni złoży w tej sprawie deklarację. — Z mowy tej można również wywnioskować, że Anglja dąży do pogodzenia Niemiec z Polską, czyli jak się Mac Donald wyraził: do utrwalenia stosunków Niemiec ze sąsiadami.

JAPONJA WYSTĘPUJE Z LIGI NARODÓW.

Rząd japoński odrzucił raport Lyttona w sprawie mandżurskiej. W odpowiedzi swej Japonja twierdzi, że wojska japońskie zaprowadziły w Mandżurji spokój i porządek, podczas gdy Chiny są zawsze krajem anarchji i bezprawia. Komisja zaś Ligi Narodów nie rozpatrzyła należycie sprawy konfliktu japońsko-chińskiego, ułożyła raport tendencyjnie, nie uznała państwa mandżurskiego, wobec czego rząd japoński odrzuca projekt kontroli międzynarodowej nad Mandżurją.

WE WIEDNIU BURZA.

Na ulicach Wiednia walczą ze sobą od 17 b. m. socjaliści-demokraci z socjalistami-narodowcami. — Salwy karabinowe Schutzbundu zabiły 2 ludzi, 8 ciężko raniły, a 23 lekko postrzeliły zaraz w pierwszym dniu walk. Aresztowano przeszło 100 osób. Rozruchy przeniosły się w mury uniwersytetu i politechniki, gdzie zraniono przeszło 20 studentów. — Uczelnie te zamknięto.

W JUGOSŁAWJI RÓWNIEŻ GOTUJE SIĘ.

Zatarg Serbów z Kroatami zaostrza się. Z Serbji ucieka wiele wybitnych osobistości do Bułgarji. Kroaci skarżą się, że Serbowie chcą ich wynarodowić. Niepokoje ogarnęły Kroację, Bośnię, Hercegowinę i Dalmację.

PARTYZANTKA W BOLSZEWJI.

Powstanie w Rosji wzmaga się i rozszerza, czego dowodem następujące zajście na granicy. Sowiecka straż graniczna urządziła sobie składy żywnościowe w miasteczku granicznem Uzda. Dnia 18 b. m. zajechały przed skład dwa ciężarowe samochody z uzbrojonymi ludźmi. Przybyli rozbroili straż sowiecką, poprzecinali druty telegraficzne, zabrali ze składu wiele towarów i broni, poczem odjechali. Śledztwo wykazało, że samochody zabrano sąsiedniej strażnicy, a napastnicy należeli do partyzantów, ukrywających się w sąsiednich lasach i w zbuntowanych osadach.

GANDHI UMIERA.

Głodówka, którą Gandhi przeszedł, miała spowodować apopleksję i stan chorego jest nadzwyczaj poważny. Rząd angielski utrzymuje chorobę Gandhiego w tajemnicy, zabronił odwiedzania chorego w więzieniu i odgrodził go zupełnie od świata. Anglicy obawiają się, że ujawnienie słabości Gandhiego może wywołać rozruchy, a może nawet powstanie w Indjach.

KRWAWY DZIEŃ W IRLANDJI.

Belfast, przemysłowe miasto, był dnia 11 b. m. widownią groźnych demonstracyj, w których brało udział przeszło 10.000 osób. Manifestanci urządzili na ulicach okopy i barykady i rozruchy uśmierzało przeszło 2.000 policjantów i pancerne samochody. W nocy miasto podpalono w trzech miejscach. Rząd podaje, że w walkach padło 6 trupów, 14 osób ciężko raniono, a 40 lekko.

CAŁY ŚWIAT MÓWI O POMORZU.

Pomorzem polskiem zajmuje się wiele Francja, także Anglja, Stany Zjednoczone, Japonja, wszystkie wogóle państwa europejskie, azjatyckie i amerykańskie, co jest dowodem, jak dobrze prosperuje niemiecka propaganda. Ona to poruszyła cały świat, umiała wmówić w ludzi, skądinąd nawet uczonych, że Pomorze to arcyniemiecki kraj od czasów Adama i Ewy, a ponieważ polska propaganda urlopuje, sprawa tej nadmorskiej krainy może przybrać dla nas bardzo niepomyślny kierunek.

CO Z SEJMEM?

Ta zagadka będzie rozwiązana wówczas, kiedy Rząd zechce ją rozwiązać, nie pytając o zdanie ani wybrańców, ani wyborców. Sprawy ważne, zwłaszcza egzekucyjno, załatwi dekret bez sejmu. **sk.**

Echa z ziemi strzyżowskiej.

Chłopi wstrzymują się od udziału w wiecach sanacyjnych. — Hymn sanacyjny wygrywany na blaszankach. — Potężne zgromadzenie ludowców.

W dniu 2 października wybrała się para zbankrutowanych polityków sanacyjnych w osobach p. posła Jurczyka i Wywiórskiego na wywiady w b. powiat Strzyżowski. I tak: w **Szufnarowej** miał przygotować im teren kierownik tamtejszej szkoły — więcej pilnujący polityki i swoich interesów — jak nauczania dzieci.

Ponieważ — ten wiec miał być olbrzymi jak głoszono — więc zjechał na niego zast. starosty z Krosna i sekretarz gminy Frysztak, próbujący swoich niemowlecych nóg w polityce. **Wiec miał się rozpocząć o godzinie 1-szej w południe, w budynku gminnym — ale go odłożono, dla braku słuchaczy** na godz. 2-gą. W międzyczasie posterunkowi poszli po wójta i gromadę, by ci zwoływali ludzi na wiec.

Z trudem zebrało się **chłopa trzy dziesiątki, a byli** to członkowie Stron. Ludowego, którzy przybyli podziwiać popularność kierownika szkoły i referentów obozu sanacyjnego. Referenci myśląc, że to ich słuchacze, wychodzą — z niecierpliwieni czekaniem o godz. 3-ciej ze szkoły do strażnicy — **lecz o cudzie sanacyjny — nikt za nimi na wiec się nie rusza.** Wchodzą tylko wystraszony wójt gminy Szufnarowa, Długosz Józef z Wielopola, chorujący na sekr. gminy zbiorowej, Boruta nadworny fryzjer p. kierownika, Wójcik stróż szkolny, niezdecydowany Spytkowski i niewiadomych przekonań politycznych St. Tęczar.

Reszta zebranych została poza budynkiem, a na namowy wejścia odpowiedzieli, że nie mają poco wchodzić, a w dodatku boją się, by im nie zrobiono Wierzchosławic. Inicjatorzy wiecu widząc zdecydowaną postawę zebranych, zrezygnowali z wiecu, bo po cóż będzie mówił „dziad do obrazu". Skonsternowani referenci wsiedli do auta **starościńskiego, a jeden z nich głośno podziękował kierownikowi** za przygotowanie terenu dla ich ględzeń o „raju".

Z Szufnarowej odjechali na zapowiedziany na ten sam dzień wiec w **Kozłówku**, sądząc, że tam uda się lepiej niż w Szufnarowej.

Lecz i tu się zawiedli. Sympatje ludności dla proroków „byczych czasów" i czcicieli „bata" te same co w Szufnarowej.

Przyjęto ich okrzykiem — niech żyje Witos! Inicjator wiecu Oporowski, dawny piastowiec — obecnie pospolity chlepiacz sanacyjny, zebrał laury nie mniejsze jak jego kolega od koryta p. kierownik.

Odjeżdżających — łowców dusz — wyrostki żegnały fanfarą **wygrywaną na blaszankach.** Tak się skończyła wyprawa po złote runo sanacyjne p. Jurczyka i Wywiórskiego, którzy naocznie przekonali się, że na wsi pozostały dla nich tylko wióra — **a wszystko co zdrowe na umyśle, moralnie i fizycznie, poszło w szeregi Stronnictwa Ludowego i zdecydowane jest bronić wieś przed nalotem bałwochwalców.**

Odpowiedzią na próby sanacyjne zdobycia wsi naszej było zgromadzenie publiczne pod gołem niebem, zwołane przez Leona Szkołuta w dniu 13 b. m. o godz. 12-tej **w Glinniku Dolnym** (Frysztak). Zebrało się uczestników **półtora tysiąca** — młodzi. starzy i kobiety. Wszystko to przyszło — by zadokumentować, że dziś wieś dość ma sanacyjnej „radości życia".

Zebrani jednogłośnie wybrali prezydjum wiecu w osobach: przewodniczący **Ant. Wawrzkowicz** ze Strzyżowa, zast. przew. **Stanisław Kulik** z Wojaszówki, sekr. **Leon Szkolut** z Glinnika średniego.

Referat gospodarczy i polityczny wygłosił poseł **Jan Madejczyk**. W prostych a dobitnych słowach nakreślił dzisiejszy stan wsi — upatrując winowajców w obozie sanacyjnym.

Następny mówca przedstawiciel robotników p. **Pilch z Krosna**, stwierdził solidarność robotnika polskiego z ludem wiejskim w walce z bezprawiem i wyzyskiem. Ostatni zabrał głos p. **A. Wawrzkowicz.** Swierdza, że dziś nie stać wieś na walki polityczne raz dlatego, że **wieś cała jest w szeregach Stronnictwa Ludowego**, a po drugie, że **nędza gospodarcza, która szerzy się z objawami niebywałej katastrofy, zmusza wieś do skupienia swojej energji w walce** z kryzysem.

Zgłoszony przez niego w tym sensie **wniosek zebranie z aplauzem przyjęło.**

Następnie zgłoszono **wnioski protestujące przeciwko krzywdzącej wieś ustawie szkolnej — przeciw projektowanej ustawie samorządowej. Dalej wnioski** żądające **rozwiązania sejmu i senatu i przeprowadzenia nowych uczciwych wyborów — dopominające się walki z kartelami** przy równoczesnem **zastosowaniu** ulg dla rolnictwa.

Zgromadzeni stwierdzają, że na wsi nie ma miejsca dla różnych aferzystów politycznych, występujących pod różnemi hasłami narodowemi, ludowemi i agrarnemi — bo wieś dziś ma jedno Stronnictwo Ludowe — i ma zaufanie do swoich przewodców i posłów ludowych — a w szczególności do prezesa W. Witosa.

Wszystkim tym, którzy dla idei ludowej nie tylko ucierpieli, ale i cierpią prześladowania, okazując niezłomną wolę zwycięstwa i hart ducha — wyrażają zebrani cześć.

Wszystkie rezolucje przeszły jednogłośnie — co zostało stwierdzone. — O godz. 4-tej zgromadzenie rozwiązano.

—oOo—

„Tłumny" wiec Jarosza i Starzyka
w rzeźni miejskiej w Klikowej.

SIEDEM CHŁOPA NA WIECU.

Na dzień 16 października zapowiedział **B. B. W. R.** wielkimi plakatami wielki wiec w rzeźni miejskiej, znajdującej się na terytorjum gminy Klikowa.

Na wiec przybyło aż siedm osób — a to dyrektor rzeźni, tymczasowy komisarz gminy Klikowa Gajda, jego zastępca Witek, dwóch robotników rzeźni i dwóch policjantów.

Wyczekawszy się napróżno na słuchaczy, wybrali się panowie referenci posłowie **Jarosz i Starzyk na** poszukiwanie zwolenników B. B. W. R., zaszli do kierownika szkoły i czekali. Chłopi, ustawiwszy się w pobliżu szkoły pod stodołą, pozostali głusi na zapraszanie kierownika i posłów, którzy ze wstydem musieli wracać do Tarnowa.

Oczywiście „Hasło" i „Gospodarz Polski" doniosą o tryumfie posłów z B. B. W. R. — liczba **siedm przemieni się w siedm tysięcy.**

Tak powinni robić chłopi w całej Polsce, nie chodzić na żadne wiece i zebrania posłów z BBWR.

—oOo—

I samochód rozbity
i poseł pobity.

W ostatnich dniach poseł z grupy „agrarnej" sanacyjnej **p. Fidelus** wybrał się do Żywieckiego, celem odbycia zebrań sanacyjnych. Jednak się nie powiodło. Jak nam doniesiono, Fidelus został pobity, a auto roztrzaskane.

W miesiącu Propagandy Prasy Ludowej każdy Ludowiec bierze czynny udział!

Stara bajka.

Czytałem za młodu bardzo starą bajkę... Dawne ludy, jeszcze przed narodzeniem Chrystusa, powtarzały ją sobie... Nietylko powtarzały, ale i wierzyły, że to jest żywa prawda.

Była to bajka o potworze stugłowym, którego hydrą zwano. Olbrzymie cielsko tego potwora leżało wpoprzek drogi, co do postępu, do światłości, do rozwoju wiodła. Hydra owa tamowała dostęp do szczęścia, do wolności, do dostatku i do miłości bratniej tym rzeszom ludowym, co drogą życia szły wciąż naprzód. Coraz to występował jakiś bojownik i własne życie ważył — ucinał łeb tego potwora. Ale łeb ten odrastał wnet i hydra żyła, a niedola mas chłopskich trwała...

Myślałem dawniej: głupi naród tylko uważa tę bajkę za żywą prawdę. Dziś sądzę: mieli rację. Żyje dotąd ten potwór.

Dawne wieki wydały go na świat. Wylęgał się z przemocy, z pychy, z żądzy wyłącznego władania, z sobkostwa, tkwiącego w duszach ludzi możnych — szlachetczyzną się zwał. Polski lud przez wieki gnębił, Polskę do upadku przywiódł. Osłabić siłę jego chcieli ludzie dobrej woli, którzy Konstytucję 3-go Maja układali. Ale gdzie tam... Walił w jego łeb Kościuszko — nie dał rady! W latach niewoli narodu polskiego przytarto trochę łba hydrze szlachetczyzny. Obca dłoń najeźdźców ugięła go mocno, przynosząc uwłaszczenie. Ale wszystko to nie sięgało do wnętrza. Na ciaśniejszym obszarze pretensje szlacheckiej bestji pozostały te same. Znalazła nowe sposoby żywienia swej pychy, — władztwo swoje nazwała społeczną przewagą. Żeby zawsze wyszczerza: „mieszczanin, to sługa mój, chłop — to niewolnik"... Od wieków to się zaczęło i do wieku XX-go trwać musi, tak sobie hydra uplanowała...

Szły lata. Rosły pokolenia dzieci chłopskich i robotniczych, zdobywały z trudem oświatę i głos znaczenia. Tysiączne zastępy szły za morze, a miljonowe w kraju nędzy się ściśniały... na ojczystej własnej ziemi, bo hydra, choć przycichła — żyła jednak, a hydrze dużo miejsca trza...

Przyszła wielka wojna. Od ludu roboczego wsi i miast wyszło wtedy hasło do walki o wolność Polski. Zastępy młodzieży ludowej szły i ginęły pod sztandarem niepodległości z tą głęboką wiarą, że z chwilą zwycięstwa odrąbią ostatni łeb hydrze i odrzucą go precz, że swój zwycięski sztandar ludowy wyzwolin zatkną na trupie potwora, który przez wieki zagradzał wejście na drogę postępu i rozwoju, dostępnego innym ludom.

I co dalej? Siła ludowa w walce o niepodległość zwyciężyła — ale hydra żyje! Nowe łby jej wyrastają: tu sterczy pułkownikowska samowola, tam obszarnicze władanie gospodarką krajową, wszystko na cielsku, którego paszą jest przemoc, pycha, cudza krzywda, ślepe sobkostwo, bierność masy, podłość tych, co są związani zależnością urzędnicza. chroniona celowo ciemnota, jednem słowem w nowym kształcie wszystko to, co uczyliśmy się zwać istotnemi przyczynami upadku Polski, wszystko to, co nasi wieszcze narodowi przeklęli, a czego lud nie zdołał jeszcze zdusić...

W owej starej bajce na końcu jednak było, że znalazł się młody bojownik, co stugłowego potwora zdławił — i on się rodzi... a na imię mu: zorganizowany lud.

Jan Wojtasik, poseł na Sejm.

Złote myśli „sanatora" Jana Stapińskiego.

„Pluń Pan na ideę — pieniądz to grunt" (Słowa wypowiedziane przez Jana Stapińskiego do Jana Dąbskiego, według świadectwa, złożonego w sądzie przez tegoż Dąbskiego, w sprawie procesowej Stapińskiego przeciw redakcji „Ojczyzny" w Krakowie).

„Głos ludu — jest głosem baranów" (Słowa Jana Stapińskiego, wyrzeczone na posiedzeniu Klubu Lewicy Ludowej do posła Franciszka Wójcika, w dniu 14 kwietnia 1920 roku).

„Chłop ma siedm skór — jak mu te zedrzecie — to ósma wyrośnie" (Słowa Jana Stapińskiego, wyrzeczone w obronie Lwowskiego Banku Parcelacyjnego, znanego z obdzierania chłopów).

„Pan Bóg stworzył chłopa na to — aby z niego skórę darto!" (Pouczenie, wypowiedziane przez Jana Stapińskiego, do urzędników Banku Parcelacyjnego we Lwowie).

„Ja was potrzebuję do chrzanu" (Słowa Jana Stapińskiego, wyrzeczone na wiecu chłopskim w Nisku w roku 1925, na którym żądano wyjaśnienia od niego, co zrobił z łapówką 80 tysięcy koron, wziętą od stańczyków).

„Płakałem na wiecu — bo mnie hemoroidy (wrzody w kiszce odchodowej) piekły". (Słowa wyrzeczone do posła Seiba w Krośnie, po wiecu w r. 1922, na którym Stapiński rzewnie płakał... nad niedolą ludu).

„Gdybym ja kiedyś zgłupiał i sklerykałał, to chłopi nie powinni tego naśladować!" (Słowa słusznej przestrogi, jaka przed samym sobą dał głupi „wódz" Stapiński w numerze 2-gim „Przyjaciela Ludu" z r. 1928).

———oOo———

Zarząd drogowy nie wypłaca należności — a chłopa licytują!

P. Antoni Bugajski z gminy Kaszów, powiat Kraków, na skutek rozpisanego konkursu wziął dostawę kamieni i żwiru na drogę wojewódzką Czernichów—Liszki. Wywiązał się z umowy zawartej z Zarządem drogowym, zapożyczył się pieniędzy na zakupno kamienia i opłatę robocizny, w przepisanym terminie uskutecznił dostawę, ale **Zarząd drogowy mimo upływu 17 miesięcy, nie chce p. Bugajskiemu wypłacić należnych mu za dostawe pieniedzy w kwocie** 885 zł. A tymczasem wierzyciele p. Bugajskiego, od których pożyczył pieniędzy na dostawę kamienia, żądają zwrotu pieniedzy, skarżą dłużnika. Na skutek skargi zajeto p. Bugajskiemu 2 krowy, konia, wóz, pościel. Tak wygląda na czysto zarobek p. Bugajskiego na dostawie. Możeby Zarząd drogowy wypłacił wreszcie p. Bugajskiemu należna mu kwotę, by chłopa uchronić od licytacji.

Z Żywiecczyzny.

Okropna nędza wśród ludności. — Stosunki polityczne w powiecie.

Specjalną uwagę należałoby poświęcić rozważaniu stosunków, panujących w powiecie żywieckim, oraz warunków składających się na życie ludności tutejszego powiatu.

Jeśli chodzi o charakter zajęć ludności, to mamy tutaj skomulowanie zajęć rolniczych z robotniczemi. Gdy jedni uprawiają z uporem nieurodzajną glebę, żywiąc się zazwyczaj kapustą, ziemniakami i zacierką, inni pracują na kopalniach bądź w kraju, lub też zagranicą. Duża bowiem część ludności powyjeżdżała do Francji, Ameryki i t. d.

Ziemia nie jest w stanie wyżywić tylu górali, ilu ich się tutaj rodzi — to też często najlepsi synowie tej ziemi muszą szukać kawałka chleba daleko za granicami Państwa. **Nędza panuje obecnie wszechwładnie i bezrobocie.** Był bowiem zwyczaj, że gdy żona z dziećmi gospodarzyła w chałupie, ojciec i bracia pracowali w fabrykach na Śląsku, lub kopalniach, a przyjeżdżając na niedzielę, zwozili uciułane z trudem grosze. Ludność pobożna; chodzi na odpusty na Kalwarję, Jasną Górę i do Częstochowy, ale może nigdzie niema takiego pieniactwa i kłótni wzajemnych, jak w powiecie żywieckim.

B. poseł **Dr. Putek** twierdzi, że jeśli przyszedł do niego na poradę jakiś obywatel z powiatu żywieckiego, to zawsze ze sprawą sądową...

Ilość dzieci nieślubnych konkuruje poważnie z dziećmi prawego łoża... Są to często podobno pamiątki z miejsc odpustowych...

Opowiadano mi wypadek, że ojciec ułożył do snu narzeczonego córki właśnie z tą córką i pobłogosławił... Ludność brnie w ciemnocie, często jednak rodzą się wyjątkowo wybitne jednostki.

Wielu niestety jest i takich, co to zasady kupują i sprzedają, a w stosunkach wzajemnych dużą rolę odgrywa wódka, spijana bardzo chciwie, jako środek ułatwiający ludziom porozumienie i podniecający do różnego rodzaju twórczości.

Temu to wpływowi należy przypisać liczne bijatyki i zabójstwa, które się tutaj zdarzają na zabawach.

Na nędzy ludzkiej żerują różne podejrzane indywidua, na nędzy tej żerował Rudecki, idąc w ślady poprzednika i defraudując tysiące... Obecnie odpoczywa w areszcie i zapewne rozmyśla nad zmiennością szczęścia, które się do niego uśmiechać przestało...

I politycznie powiat nie jest jednolity, duże wpływy ma tutaj Stronnictwo Narodowe, w wielu wsiach są zorganizowane oddziały Zw. strzeleckiego, dużo jest socjalistów i bardzo dużo — komunistów.

Jest też przedewszystkiem poważna liczba zwolenników Stronnictwa Ludowego, a obecnie dzięki kilku jednostkom, powiat zaczyna się lepiej organizować. Dotąd powstało 17 Kół, a ostatnio **w Łękawicy, Koszarawie,** Okrajniku i **Łyściu.**

Pracę prowadzi Komitet powiatowy, a w szczególności pp. **Kąkol, Dyduch, Mrozik i Zajda.**

Przy zakładaniu Kół zwracają oni szczególną uwagę na czytelnictwo, podniesienie oświaty i podniesienie gospodarcze wsi.

Wszystko to pozwala wierzyć, że i w powiecie żywieckim powstanie potężna organizacja ludowa, która przyczyni się do lepszej przyszłości Państwa i wsi.

De—jot.

———ooOoo———

Co to jest księstwo Pszczyńskie?

Na marginesie ostatnich afer i interwencji.

Afera senatora BB. adwokata **dra Wyrostka,** który wraz z emerytowanym radcą ministerstwa Skarbu **p. Loginem, mieli „zarobić" na interwencjach podatkowych 346.000 zł.** przypomniała sprawę ks. Pszczyńskiego.

Jednym z największych magnatów w Europie jest książę Pszczyński. Do Polski należy tylko część tego księstwa, siedzibą starego ks. Hohenberga jest zamek Fürstenberg na Śląsku niemieckim, książę ojciec jest obywatelem niemieckim, byłym oficerem gwardji a przed niewielu laty ożenił się z piękną, młodą aktorką i używa życia.

Syn ze względu na znaczną część obszaru księstwa, która przypadła Polsce przy podziale Górnego Śląska, jest obywatelem polskim. O rozmiarach tego majątku da wyobrażenie kilka cyfr: **księstwo pszczyńskie jest posiadaczem 6 kopalń węgla na terenie polskim, a 11 na terenie niemieckim.**

Do części księstwa leżącej w Polsce należy olbrzymi browar Tichy, tartaki, cegielnie, fabryka nawozów sztucznych dla potrzeb własnych gospodarstw rolnych. Rezerwat leśny, w którym chowają się żubry, należy do największych w środkowej Europie. Zarząd dóbr i interesów w Pszczynie zatrudnia około 40.000 ludzi. W latach ubiegłych umowa ks. Pszczyńskiego z ministrem kolei **opiewała na dostawę 22.800 ton węgla miesięcznie!**

Nic dziwnego, że z powodu tych ogromnych interesów w ciągu lat **zebrała się ogólna suma podatków 16 milj. zł. Interwencja różnych wpływowych i ustosunkowanych osób doprowadziła do obniżenia tej sumy o 10 z górą miljonów! A obecnie ks. Hohenberg nie chce nawet zapłacić za tę skuteczną interwencję!** I sąd przyznał mu rację.

To się nazywa spełnienie przysłowia: „bogaczowi nawet dziecko djabeł kołysze!"

———oOo———

Na Łapanów.

NA ŁAPANÓW ZŁOŻYLI: Stolarz Anna, Pisarzowa 1 zł. — Bieda S., Krzeszów 1 zł. — Kwiatkowscy Łukasz i Piotr, Nowa Wola 70 gr. — Koło Radziechów 8.20 zł. — Koło Malejowa 2.40 zł. — Płachno, Ujście solne 4 zł. — Koło Lud Tarnów 2.50 zł. — Mr. J., Limanowa 8.75 zł. — Koło Ludowe Nowa Wola 3 zł. — Koło Ludowe w Zbażu 2 zł. — S. J. 2zł. — Na zebraniu w Grabowje 29.10 zł. — Kuska Przeciszów 1 zł. — Przysiecki i Dziura, Brzesko 1.50 zł. — Koło Lud. Orężna 3.10 — Koło Lud. Chylice 3.15 zł. — Koło Lud. Kamyk 5 zł. — Koło Lud. Skolimów 3.50 zł. — Koło Ludowe Bysina 5 zł. — Poz., Sedziszów 5 zł. — Sady Józef Kraków 1 zł. — Nowak W., Rzeszów 2 zł. — N. N. 2 zł. — Koło Lud. Trzemesznia 5 zł. — Koło Lud. Zakliczyn 8.50 zł. — Koło Lud. Jawornik 7 zł. — K. B. 2 zł. — K. C. 1 zł. — P., Pleszów 1 zł.

NA ŁAPANÓW. Zebrane na posiedzeniu Koła Stronnictwa Ludowego w Piasecznie, pow. Lipno 4 zł. 30 gr. Zebrane przez członków Koła Stronnictwa Ludowego w Orężnej, pow. Warszawa 3 zł. 10 gr. Zebrane przez członków Koła Stronnictwa Ludowego w Chylicach, pow. Warszawa 3 zł. 15 gr. Zebrane przez członków Koła Stronnictwa Ludowego w Skolimowie, pow. Warszawa 3 zł. 50 gr.

———oOo———

W GMINIE MAŁA, pow. Ropczyce na zgromadzeniu na którem było obecnych **około 600 osób** przemawiał poseł **Stachnik, p. Aleksander Gąsior z Brzezin, p. Ziobrowski i p. Birkowski.** Założono silne Koło Stronnictwa Ludowego. Ludność domaga się **rozwiązania Sejmu i Senatu i przeprowadzenia nowych wyborów.**

Twórzmy Komisje rozjemcze!

W odpowiedzi na apel „Piasta“.

Czytając w Nr. 39 Piasta z dnia 25 września bież. roku artykuł **o tworzeniu Urzędów rozjemczych**, podaję do wiadomości, że **w gminie Zygodowicach**, na posiedzeniu Rady gminnej na wniosek podpisanego **wybrano tak zwaną Komisję rozjemczą z trzech obywateli**, zobowiązując ich, by wszystkie spory sąsiedzkie wynikłe na tle spraw polowych, majątkowych, obrazy honoru i t. p. załatwić w Urzędzie gminnym w polubowny sposób, a wszelkie kary, jakie będą nakładane na winnych przeznacza Komisja rozjemcza na fundusz budowy domu ludowego, który jest między innemi celem pracy miejscowego Koła Młodzieży.

Na szereg spraw, które załatwione pomyślnie zostały przez naszą Komisję rozjemczą w jednym tylko wypadku ukarano grzywną w kwocie 25 zł. obywatela za obrazę honoru na żądanie strony przeciwnej, a kwota 25 zł. zamiast iść do kieszeni **pana mecenasa**, została w gminie i przywędrowała do Kasy Koła Młodzieży na powiększenie funduszu budowy domu ludowego.

Inne sprawy załatwione były bez grzywny (w kilku znów wypadkach wypito po flaszce wódki), a strony zadowolone takim obrotem rzeczy wracały spokojnie do domów.

Jest to jeden z najtańszych, najpraktyczniejszych Urzędów, bo ludzie obcy niepowaśnieni, niezapaleni w złości, niezdenerwowani, **osądzą według swego sumienia, kto z powaśnionych ma krzywdę i rację**, a tylko człowiek z ciasnym mózgiem na rzeczowe, sumienne i bezstronne osądzenie sprawy nie przystaje, tylko oddaje się w ręce adwokatów, tracąc wiele czasu i wiele pieniędzy.

Kończąc, zwracam się **z apelem do wszystkich Rad gminnych, by na najbliższych posiedzeniach wybrały Komisje rozjemcze z ludzi, którzy cieszą się największą popularnością i zaufaniem u swoich obywateli w gminie, a tem samem unikną kosztownych procesów, mitrężenia czasu wystawania po kurytarzach sądowych.**

Franciszek Świadek.

Pieron Kantek

o kartelach.

Cukier krzepi ale wódka jesce lepij, zdaniem sanacji, bo cukier ino troseckę potaniła, a wódka dosyć znacnie, zeby naród polski mioł cem sanacyjnego chrobaka, który go gryzie — zalać. Nam chłopom ale jus nie wiele pomoze potanienie śpyrytusu, bo i tak jest jesce za drogi, a lepsy dla nas korzec blisko żyta na chlebuś i sekulotkę, jak liter śpyrytusu, który tyle jesce kostuje, zaś po drugie sanacjo takie jus misyje święte odprawiła z chłopami, o marności tego życio, że sie jus wszelakiej wódecności wyrzekli. Machorka, któro tak pochnie jak ziele, którem nase probabki krowy we Wielki Piątek kadziły — tes potaniała o dziesięć grosy, a obiecala jesce specyjalne papirusy cienkie dla chłopów po trzy grose, zeby od kurzenio tej machorki i tych papirusów zrobić z wszyśkich chłopów dychawicne škapy. Jo na tem przykłod smrodzę tę machorkę, to jak zakaślę, gwizdo mi w krtani jakbem gila połknął zywego. Kozobyk takiej machorki packę wypolić derektorowi monopolu tabacnego, toby se dusę na śmierć uwędził! Sam djabeł chyba wymyślił receptę na fabrykowanie tej machorki specyjalnej dla biednych chłopów, zeby sie stali dychorzami.

A znowuś weźmy z tego, dejmy na to: Liter piwa kostuje złoty dwadzieścia grosy, a liter mleka słodkiego prosto od krowy piętnaście grosy, cyli ze jeden liter piwa równo sie ośmiu litrom mleka! Cóz wy na to nase biedne kobieciny chłopki? Ta przecie na to nie potrzeba zadnej filozofje, ze liter mleka jest conajmniej osiem razy pozywniejsy jak liter piwa! Bedzie temu trzydzieści lat jak służyłem przy austryjackiem wojsku w Krakowie, to wtencas u Kumotra na Siennej ulicy piliśmy piwo po osiem centów za liter, a za liter mleka, co nam baby przynosiły ze wsi od Krakowa, tes placiliśmy w kasarni osiem centów. Tak wrogi nase śwoby cenili nasą pracę, mleko nasych bydląt, a jakze ją ceni dzisiejso sanacyjno twórcoś i radość życio? Kiedy se zacne rozmyślać, jaką my płocą za nasząą procą mamy za rządów sanacji, a wiela musema placić za kielusek gorzołecny, śklankę piwa, packę tabaku, na jakiem we Widniu psy lezały, za cukier, węgiel, hadry — to dziw ze mle debli nie bierą.

Zagalopowołem sie dzisiejsem godaniem o piwie i mleku i radbem zeby to moje godanie jaki kobyiosz z konfiksowoł, bo jak to powiadają, djebeł nie śpi, bo mustes, sanacyjo zmonopolizuje mleko nasyh bydląt. Jako jest w siedm razy wartniejse od piwa, to bedzie ono osiem razy po złoty dwadzieścia grosy kostowało, cyli dziewięć złotych 60 grosy liter, a wtedy, wtedy, wszyskie miescany i nase koty, bez mleka wyzdychają, cego niedaj Boże Amen.

Jantek z Bugaja.

Dział gospodarczy.

Owady w spichlerzach.

Najbardziej rozpowszechnione są: 1) **wołek zbożowy**, 2) **mól-ziarniak** i 3) **strąkowiec grochowy**.

Wołek zbożowy jest to nieduży chrząszczyk barwy ciemno brunatnej. Bardzo niebezpieczny wskutek szybkiego rozmnażania się, przez co dużą szkodę wyrządza w niszczeniu ziarn, które służą mu za pokarm, jak też z powodu zanieczyszczeń odchodami, powodując wskutek tego rozmaite pleśnie. Atakuje ziarna pszenicy, żyta, mniej owsa, jęczmienia i kukurydzy.

Samica na wiosnę składa jajka w ziarna zbóż, wiercąc otwór ryjkiem w grubszej części ziarna, w miejscu, gdzie znajduje się zarodek, a następnie otworek zalepia mąką z nadgryzionego ziarna. Jajek takich składa około 150 sztuk, po jednem w każdem ziarnie, niszcząc przez to tyleż ziarn, gdyż wylęgłe po 10—12 dniach białe larwy-gąsienice, wyjadają w ciągu ich 3 tygodniowego życia zawartość ziarna. Larwa przekształca się w poczwarkę w ziarnie i po mniej więcej 10 dniach wychodzi z niej już owad. W ten sposób po 6 tygodniach od złożenia jajek przez samicę, ma się nowe pokolenie chrząszczyków, a w lipcu już mogą samice ich znosić jajka. W ten sposób jedna para chrząszczy wołka zbożowego może dać w ciągu lata potomstwo, sięgające 20 tysięcy sztuk, które może zniszczyć około pół kg. ziarna.

Jako środek zapobiegawczy — zaleca się: przedewszystkiem **częste przewietrzanie** i **dopuszczanie** do śpichrza jak **najwięcej światła**. Należy dbać, by **ziarno zwożone było suche i aby budynek nie był wilgotny**. Prócz tego należy starać się nie zawlec wołka do naszych składów ze zbożem z zewnątrz. Często przez pożyczenie worków z innych składów — zawleczemy sobie i wołka.

Jeśli wołek u nas się pojawił, to celem jego pozbycia się, możemy zastosować między innemi następujące środki.

Porozkładać po podłodze **połówki rozkrojonych jabłek** jako przynętę. Wołki ściągną do nich gromadą, a wtedy po 24 godzinach zbieramy je i niszczymy.

Kłaść **skórki owiec wełną ku dołowi**, do której to wełny wołki ściągają, a wtedy codzień **skórki** nad naczyniem z gorącą wodą wytrzepać i zabite wołki dać kurom.

Wiedząc, że wołki lubią ciepło, **ogrzać cegły** i owinąwszy w **wełniane gałgany**, porozkładać w śpichrzu. Wołki zbiorą się tłumnie, skąd je zbiera się i pali.

Rozłożyć na płótnie obok kup ze zbożem **siemię konopne**, do którego ściągną gromadnie, a następnie zebrawszy je — zniszczyć sypiąc do gorącej wody.

Rozsypać w śpichrzu **gniazdo dużych czerwonych mrówek**, jakich się dużo w lasach szpilkowych spotyka. Mrówki wyniszczą wołki i same wyniosą się.

Skrapiać podłogę **olejkiem tymiankowym**, rozpuszczonym w wodzie.

Porozkładać w budynku **smar wozowy**, a wołki zniknął nie znosząc tego zapachu.

Także **chmiel**, nietylko rozłożony w budynku, ale i jego suche listki rozdarte i wymieszane ze zbożem spowodują to, że samica składać dalej jaj nie będzie, larwy i poczwarki zginą, a wołki dojrzałe znikną.

Mól ziarniak jest to ćma nocna, czarno kropkowana. Samica składa kilkadziesiąt jaj, a wylęgłe liszki żywią się ziarnem lub mąką, grysem, otrębami, wydzielając oprzęd jakby pajęczynę, koloru żółtawego, którym oplatają ziarno. Gdy gąsienica dojrzeje — zostawia ziarno omotane przędzą i łazi z wierzchu po kupie ziarna, rozciągając po całej kupie tę przędzę, wskutek czego ziarno jest osnute pajęczyną. Wkońcu września lub października, włażą larwy w szczeliny i tam z poczwarki na wiosnę wylęga się ćma.

Mól ziarniak niszczy ziarno, zanieczyszcza swoją przędzą i odchodami, czyniąc ziarno niemożliwem do spożycia i szkodliwem dla zdrowia. Jako środki walki z tym szkodnikiem stosuje: rozpylanie nad kupami zboża **soli z pieprzem**, nakrywanie ziarn mokrą płachtą w czasie wędrówek wylęgłych liszek, co utrudnia im przechodzenie z miejsca na miejsce, rozsypywanie czerwonych leśnych mrówek, które tępią mola, trucie parami **dwusiarczku węgla**.

Strąkowiec grochowy i pokrewne mu strączkowce w ziarnach bobu, soczewicy, fasoli, niszczą ziarno robiąc w niem dziury, a przedewszystkiem są niebezpieczne wskutek tego, że o ile się ich któregoś roku nie wygubi, to w następnym roku dalej będą robić szkodę. Strąkowiec grochowy jest to omszony żuczek, koloru czarnego z ryjkiem. Samica składa jajka jeszcze w polu na łanie niedojrzałych strączkowych na młodych strąkach, a wylęgłe larwy przegryzają łupinę i dostawszy się do środka ziarna przekształcają się w niem w owad.

Przy tępieniu tego szkodnika, posługują się albo **dwusiarczkiem węgla**, albo **zaraz po omłocie**, suche ziarno ogrzewają przez 3 godziny w piecu. Zwykle do tego celu używają pieców gorzelnianych lub browarnianych, a mając małą ilość strączkowych, można to uskutecznić nawet w piecu piekarskim po upieczeniu w nim chleba. Temperatura do 56 st. C. nie zabija siły kiełkowania strączkowych, które są wytrzymalsze na tak wysoką temperaturę od zboża, a zabija strączkowce. Warunek **jednak**, by ziarno było suche, bo gdy wilgotne, to taka temperatura zabije i siłę kiełkowania ziarna.

—oOo—

WYKAZ CEN

z dnia 18-go października 1932 r.

Pszenica biała 26,75—27,25; Pszenica czerwona dworska 28—28,50; pszenica targowa 25,50—26; Żyto dworskie 18,50—19; Żyto targowe 18,25—18,50; Owies dworski 17,50—18; Owies targowy 16—16,50; Owies zadeszczony 15—15,50; Jęczmień na krupy 16—16,50; Jęczmień browarniany 21—23; Kukurudza krajowa 26—27; Groch Wiktorja 30—32, 0,50—0,60; Groch zwyczajny 24—27, 0,35—0,45; Fasola biała 20—22, 0,40—0,45; Fasola krasa długa 23—25, 0,30—0,45; Mąka pszenna 45% 51—53, 0,58—0,60; Mąka pszenna 60% 47—48, 0,54—0,56; Mąka żytnia krak. 55% 31—31,25; Mąka żytnia krak. 65% 30—30,25, 0,38—0,40; Mąka żytnia pozn. 65% 29,25—29,75, 0,38—0,40; Pęcak targowy bez worka 25—26, 0,36—0,40; Siekanka targowa bez worka 26—27, 0,40—0,45; Otręby żytnie 8,50—8,75; Otręby pszenne 8,75—9,25; Siano słodkie 8,50—9; Siano średnie 7—7,50; Siano kwaśne 6—6,50; Koniczyna 9—10; Słoma długa 6,50—7; Słoma mierzwa 5,50—6; Słoma prasowana 6,50—7.

Ziemniaki 3,75—4,25, 0,08—0,10; Buraki ćwikłowe 4,50—5,50, 0,08—0,10; Marchew 5,50—6, 0,10—0,12; Cebula 12—15, 0,20—0,25; Pietruszka 11—14, 0,18—0,20; Selery 17—20, 0,25—0,30; Włoszczyzna świeża 10—12, 0,15—0,20.

Pogrzeb śp. Eugenjusza Śmiarowskiego.

W dn. 10 października odbył się pogrzeb znakomitego prawnika i adwokata, kierownika duchowego całej adwokatury polskiej, nieodżałowanej pamięci **Eugenjusza Śmiarowskiego, który brał udział** w największych procesach politycznych, w obronie wolności i demokracji, a ostatnim jego czynem było kierownictwo ławą obrońców w procesie brzeskim, gdzie bronił dr. Liebermana i p. Bagińskiego.

W dniu pogrzebu na cmentarzu zgromadziły się tłumy inteligencji reprezentującej demokrację Polski. Nad trumną wygłoszono kilkanaście przemówień, ucinających to koledzy-adwokaci, jak również i przedstawiciele grup politycznych. Przemawiał w imieniu Stronnictwa Ludowego sędziwy Tomasz Nocznicki, b. senator, w imieniu P. P. S. — pos. Niedziałkowski, w imieniu b. więźniów politycznych — p. Kwaliński, w imieniu Ukraińców — Wasyńczuk.

Jako dowód wdzięczności i uznania złożono liczne wieńce w imieniu osób i organizacyj, między innemi od Stronnictwa Ludowego, od Koła prawników ludowców, i od b. więźniów brzeskich.

KALENDARZYK.

Październik — Listopad.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Słońca Zachód godz. min.
31 N.	24 po Z. Św. Chr. Kr.	6 51	4 35
1 P.	Wolfganga	6 53	4 33
2 W.	Wszystkich Świętych	6 55	4 32
3 S.	Dzień Zaduszny	6 57	4 30
4 C.	Huberta b.	6 59	4 28
5 P.	Karola Bor. b.	7 01	4 26
6 S.	Zacharjasza i Elżb.	7 03	4 24
7 N.	25 po Z. Św., Leonarda	7 05	4 22

Rozmaitości.

TROJE DZIECI SPŁONĘŁO WRAZ Z DOMEM.

W domu Józefa Wójcika w Żyrakowic (pow. Ropczyce) wybuchł pożar, w czasie którego poniosło śmierć **troje nieletnich dzieci** poszkodowanego. Dochodzenia **ustaliły**, że ogień wznieciły dzieci, które pozostawione bez opieki bawiły się zapałkami.

* * *

FAŁSZYWE 10 I 100 ZŁOTÓWKI.

Pojawiły się już w obiegu **fałszywe 10 złotówki**, wykonane ze stopu cynku i antymonu i posrebrzane. Są one znacznie **lżejsze** od prawdziwych monet, dźwięk ich jednak podobny jest do prawdziwego.

Ząbki na otoku monety fałszywej są miejscami **zalane** i naogół niewyraźne. Litery **napisu**: „Rzeczpospolita Polska. — Dziesięć złotych“ **nie są ostre, lecz zaokrąglone**. Po obu też stronach widoczne są na falsyfikatach **miejsca zalane i chropowate**.

Fałszywe zaś **banknoty 100 złotowe** mają papier inny od prawdziwych, znak **wodny słabo widoczny**, a portret Kościuszki nie uwydatnia się tak, jak na prawdziwych banknotach. Mało też są widoczne inne rysunki, a **kropka** nad „i“ w słowie „Karpiński“ — **umieszczona** za wysoko.

Najważniejszym zaś szczegółem jest fakt, że w falsyfikatach umieszczono w numeracji liczby **sześciocyfrowe**, podczas gdy prawdziwe banknoty mają **numerację siedmiocyfrową**.

* * *

CHORY UMYSŁOWO PODPALIŁ WIEŚ.

W stodole Anny Antoszowej w Szczurowej (pow. Brzesko) wybuchł pożar, który spowodował jej syn Stanisław, chory umysłowo.

Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania, wskutek czego spłonęło 6 domów mieszkalnych, 9 stajen i 5 spichlerzy na ogólną szkodę 80 tysięcy złotych.

* * *

PLAGA WILKÓW.

Na terenie powiatów: baranowickiego, mołodeczańskiego, wołożyńskiego i słonimskiego (na kresach wschodnich) pojawiły się wielkie gromady wilków. Porywają one w biały dzień owce, cielęta i duszą konie. Zdarzają się też wypadki napadu wilków na ludzi. Włościanie przepowiadają z tego powodu bliską wojnę, lub inną jakąś katastrofę.

* * *

„WIECZNA“ ZAPAŁKA.

Dr. F. Ringer w Morawskiej Ostrawie przedstawił dziennikarzom swój wynalazek. Jest nim mała laseczka, nie większa i nie grubsza od zwykłej zapałki. Potarta o masę, której skład chemiczny jest tajemnicą wynalazcy jak i skład laseczki, pali się jasnym płomieniem chwilę i wreszcie gaśnie. Tak zapalać można laseczkę około 100 razy, a oddaje ona te same usługi, co 300 zwykłych zapałek.

Nie wydaje ona nieprzyjemnego zapachu, nie ulega wilgoci, a przy upadku na drzewo, papier lub słomę sama gaśnie.

Koszta wyrobu laseczki są bardzo małe: zapalniczka z 20 laseczkami kosztuje około 1 zł. 50 gr. Niewiadomo jednak, czy rząd zezwoli na jej sprzedaż, zrobiłaby bowiem wielka konkurencję zapałkom.

* * *

20 TYSIĘCY SAMOBÓJSTW W CIĄGU ROKU.

Liczba samobójstw w Stanach Zjednoczonych wzrasta z dnia na dzień i dochodzi do niebywałych rozmiarów.

W roku 1931 około 20 tysięcy osób popełniło samobójstwo, a w lutym bieżącego roku w samym tylko Nowym Jorku naliczono 18 samobójstw na tysiąc mieszkańców. Głównym powodem tej epidemji jest straszny obecny kryzys, który w Ameryce zatacza coraz szersze kręgi.

* * *

KOLOROWE GAZETY.

W Sjamie (w Azji) każdy dzień tygodnia oznaczony jest innym kolorem, widać to szczególnie w ubiorze ludu sjamskiego.

Obyczaj ten przeniósł się i do gazet. Dzienniki np. wychodzące w poniedziałek drukują się na żółtym papierze, we czwartek na zielonym, w niedzielę na różowym. W inne dni tygodnia obowiązuje zwykły, biały papier. Co kraj, to byczaj.

* * *

„BRAMA PROROKÓW“ ODKOPANA.

W miejscowości Tell En Naschbeh. w Ziemi świętej, natrafiono przy pracach wykopaliskowych na starą bramę, leżącą pod ziemią blisko 2 tysiące 600 lat.

Jest to tak zwana „Brama Proroków“, przy której stojąc przywódcy religijni żydów, t. j. prorocy Amos, Osca, Izajasz i inni przestrzegali naród żydowski przed niebezpieczeństwem najścia Syryjczyków. Najście to spełniło się około roku 700 przed narodzeniem Chrystusa.

Humor.

W BIURZE.

Przechodząc przez biuro szef zauważył, że jeden z urzędników czyta gazetę. Podszedł do niego i pyta:

— Ile pan ma pensji?

— 150 złotych.

— Ma pan tu 150 złotych i wynoś mi się pan, żebym pana więcej na oczy nie widział.

Urzędnik wziął pieniądze, ukłonił się i wyszedł. Szef firmy zwraca się z wyrzutami do kierownika biura:

— Na przyszłość proszę nie angażować takich leniuchów, którzy w biurze czytają gazety.

— Ależ ja go, panie szefie, nie angażowałem. Ten młody człowiek, był to posłaniec z drukarni, który przyniósł zamówione druki i czekał na pokwitowanie.

* * *

W SĄDZIE.

— Świadek! Jak się pani nazywa?

— Anna Kowalska.

— Ile lat pani ma?

— 65.

— Czy zamężna?

— Jeszcze nie.

* * *

MĘŻCZYŹNI.

Włamywacz: — Niech się pani nie obawia! Ja pragnę tylko pani pieniędzy.

Starsza dama: — Ach... tacy są mężczyźni...

* * *

PONĘTNE UBEZPIECZENIE.

— Proszę pana! Niech się pan ubezpieczy w naszem towarzystwie. Nader korzystne dajemy warunki: jeżeli złamie pan sobie rękę, dostanie pan 5.000 złotych, za złamaną nogę wypłacamy 10.000, a jeżeli będzie pan miał szczęście i skręci pan sobie kark, otrzyma pan 50.000 złotych.

* * *

MIAŁA SZCZĘŚCIE.

— Wiesz, Ypsylońskì, twój dawny narzeczony zabił swoją żonę za niewierność.

— Ach, jak to dobrze, że za niego nie wyszłam.

WSPANIAŁY LOT POLSKIEGO LOTNIKA.

Świetny nasz lotnik, kapitan **Karpiński** odbywa wielki lot z Polski do Azji. W ciągu kilku dni, przez Persję, miasta Teheran i Bagdad w niedzielę, dnia 16 b. m. o godz. 4-ej po poł. przybył do Kairu w Afryce. Czas lotu przez pustynię był doskonały — wynosił tylko 9 godzin.

Po drodze lotnik napotkał burzę. Silnik pracował cały czas doskonale.

Karpiński powitany był na lotnisku przez poselstwo polskie, przedstawicieli prasy i licznie zgromadzoną publiczność.

We wtorek dnia 18 b. m. rano Karpiński odleciał do Jerozolimy.

Do Warszawy lotnik powrócił 24-go b. m.

KATASTROFALNE ZDERZENIE DWÓCH SZYBOWCÓW.

W czasie lotu na szybowcach na górze Zelejowej pod Chęcinami, gdy w powietrzu znajdowały się aparaty Olszewskiego z Ostrowi Mazow. i Kąckiego z Kielc, wskutek nagłego zerwania się silnego podmuchu wiatru, na wysokości około 50 mtr. nastąpiło zderzenie dwóch aparatów.

Oba szybowce runęły na ziemię i obaj piloci zginęli.

ŚMIERĆ W NURTACH SANU DOWÓDCY 2 PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH.

Dowódca 2 pułku strzelców podhalańskich **pułk. Dłużniakiewicz** odbywał w środę przejażdżkę kajakiem po Sanie w towarzystwie **ppor. Florkowskiego**. W pobliżu Przemyśla kajak wywrócił się tak nieszczęśliwie, że pułk. Dłużniakiewicz utonął, ppor. Florkowskiemu udało się uratować. Pułk. Dłużniakiewicz osierocił żonę i kilkuletniego syna.

Z wydawnictw.

Tanie wydawnictwa, popularne rolnicze do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek (A—B).

K. Langie: **„Koń“ — jego budowa, wychów, okucie i najważniejsze choroby.**

K. Langie: **Nawozy pomocnicze, sztuczne i zielone.**

K. Langie: **Krótkie wskazówki dla praktycznego rolnika przy zakładaniu pastwisk trwałych.**

K. Langie: **Hodowla kóz.**

K. Langie: **Gospodarstwo rybne na małych stawach.**

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Franciszek Wójcik, prezes Koła w Glichowie: Potwierdzamy odbiór przesłanych deklaracyj. — **WP. Jan Ustrzycki:** Prosimy dołożyć starań, by jak najwięcej członków zjednać do tamtejszego Koła, nie zapominając o propagandzie czytelnictwa ludowego wśród członków. Za dotychczasową pracę dziękujemy. — **WP. Kazimierz Kozieł:** Niezamieszczony w swoim czasie artykuł już obecnie nieaktualny. Prosimy o krótkie korespondencje. — **WP. Władysław Piątek:** Artykułu nie zamieścimy, gdyż otrzymaliśmy równocześnie dłuższy artykuł z Wadowickiego, który między innemi podawał te same wiadomości, co i Pański artykuł. Jak Pan zauważył, artykuł z Wadowickiego uległ częściowej konfiskacie akurat w tem miejscu, które zawierało szereg informacyj dotyczących Makowskiego. — **Bezrobotny urzędnik:** O honor i uczciwość tych panów **nie** można posądzać. Jacy ludzie taki system. — **WP. Józef Kubicki:** Artykułu nie zamieścimy. Bardzo trafne uwagi uległyby jednak konfiskacie.

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. **Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.**